Rok XXXII. Piotrków, dnia 21 (8) Lutego 1904 r. № 8.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Podatek od bydła rogatego.

Ministeryjum spraw wewnętrznych zawiadomiło p. gubernatora piotrkowskiego, że na zasadzie prawa z dnia 12 czerwca 1902 r. o przepisach weterynarno-policyjnych, na rok bieżący do etatów dochodu ministeryjum spraw wewnętrznych wniesiono sumę 23,881 rb. podatku od bydła rogatego z gubernii piotrkowskiej, która to suma ma byc rozłożona na 8 powiatów gubernii, stosownie do ilości znajdującego się w gubernii bydła. Z powyższej sumy 17,710 rb. jest przeznaczone na utrzymanie i podróże weterynarzów i felczerów powiatowych, a także i na prowadzenie kancelaryi inspektora weterynaryi, pozostałe zaś 6,171 rb. na wydatki walki z chorobami zakaźnemi wśród zwierząt domowych, wskazane w § 88 powyższego prawa i na zorganizowanie kapitału zapasowego.

Na skutek powyższego p. gubernator piotrkowski okólnikiem polecił naczelnikom powiatów i prezydentom miast Piotrkowa i Łodzi zająć się bezzwłocznie sformowaniem szczegółowych wykazów bydła rogatego, znajdującego się obecnie w gubernii.

Rząd gubernijalny zaś po otrzymaniu powyższych danych ustanowi normę podatku od sztuki.

Stosownie do danych z roku zeszłego o ilości bydła rogatego w gubernii, można już teraz określić podatek ten na 10 kopiejek od sztuki.

W taki sposób podatek ów, który do roku 1903 ściągany był w wysokości po 1 kop. od sztuki bydła rogatego, jako składka asekuracyjna od księgosuszu, w roku zeszłym na zasadzie prawa z dnia 12 czerwca 1902 r., podskoczył odrazu na 9 kop., a w roku bieżącym powiększa się znów o 1 kopiejkę.

Dziwnem tylko nam się wydaje, że jakkolwiek prawo z dnia 12 czerwca 1902 r. o przepisach weterynarnych, nie weszło w życie w całej rozciągłości i jak wieści chodzą ma być zniesione, to jednakże określony przez § 89 tegoż prawa podatek od bydła nietylko że jest ściągany, lecz z roku na rok powiększa się. Czyli że hodowcy płacąc zwiększony podatek, nie mają pewności, że w razie większej śmiertelności wśród bydła, spowodowanej chorobami zakaźnemi, otrzymają wynagrodzenie za padłe lub zabite sztuki.

Tutaj uważamy za stosowne wyjaśnić, że prawo z dnia 12-go czerwca 1902 roku weszło w życie tylko pod względem pobierania określonego podatku od bydła rogatego i utworzenia nowych etatów weterynarzów punktowych (dawniej traktowych) i felczerów przy nich. Natomiast przepisy weterynaryjne tyczące się właścicieli i hodowców bydła (jako to: wydawanie wynagrodzenia za padłe od chorób zakaźnych i zabite bydło, tworzenie komisyj mieszanych celem określenia poniesionych przez hodowców strat i t. p.) do tej pory nie zostały wprowadzone w wykonanie. («Rozwój»).

W sprawie sklepików polskich.

Pod tym tytułem otrzymujemy z pod Piotrkowa następującą korespondencyję, którą bez żadnej zmiany zamieszczamy.

Szanowny Panie Redaktorze! Patrząc na rozwój sklepików polskich, aż mi się w duszy weselej czyni, że i nasi rodacy nie siedzą z założonemi rękoma, ale biorą się nietylko do przemysłu lecz i do handlu. I dziś już nietylko po miastach i miasteczkach, ale w każdej bodaj większej wiosce spotkać można dwa i trzy sklepiki i to polskie.

I ma wygodę nietylko okolica, lecz często człowiek podróżny wstępuje do takiego sklepiku, jakoby do gospody dla wypoczynku, a posiliwszy się, rusza dalej w drogę.

Lecz przypatrzywszy się bliżej onym sklepikarzom; serce smutkiem się przepełnia, a w duszy aż się ciemno robi, że sklepikarze ci, to nic więcej tylko subiekci żydowscy, bo każdy taki sklepikarz zmuszony jest brać wszystkie towary z rąk żydowskich, bo polskich składów odpowiednich jest brak.

A czyżby nie można było w Piotrkowie założyć *spółki sklepików polskich*, każden sklepikarz zapisując się na członka, złożyłby przypuszczam 50 rb. i wyszczególnienie na piśmie ile i jakiego towaru mu potrzeba najwięcej, i po jakich cenach go kupuje, gdzie i u kogo, żeby założyć wspólny skład, wybrać ludzi do tego odpowiednich, którzyby się znali zkąd i jakie towary sprowadzać, a możeby się podjął tego nawet który skład polski, któryby dziś nie jest w to wszystko zaopatrzony. A mogliby tacy sklepikarze potem obrać sobie miejsce na wspólne narady, aby się pouczali wzajem w handlu, a nie dali by się napewno wodzić żydom za nos jak dziś. A zdaje się, że można by to wszystko zrobić byle się znaleźli ludzie dobrej woli, co by się tem założeniem spółki zajęli. Handel polski by się powiększył i wzmocnił, gdyby miał taki skład i przy nim wiadomości handlowe.

Włościanin *J. Kotas.*

Echa Tomaszowskie.

— **Zło i środki zapobiegawcze.** Od dłuższego już czasu jesteśmy teroryzowani przez złodziei i nożowców: niema prawie dnia, aby nie dopełniono śmiałej kradzieży, jak również, aby na ludzi, a przeważnie na robotników wracających wieczorem z fabryk w dnie wypłat, nie napadali złoczyńcy, i aby ich nie ograbiali pod strachem użycia kija lub noża. Smutny ten stan wywołał ze strony magistratu chęć pewiększenia liczby nocnych stróżów; w tym celu więc byli zwołani obywatele; ci ostatni jednak przyszli do wniosku, że dotychczasowa ilość nocnych stróżów (37) jest zupełnie wystarczająca, chodzi tylko o to, aby policyja miejscowa często kontrolowała ich obecność i aby zwracała uwagę na moralną kwalifikacyję osób najmowanych na stróżów. Wogóle jednak są to tylko tymczasowe półśrodki, które zła nie usuną. Główny kontyngens złoczyńców rekrutuje się z ludzi, którzy już byli karani więzieniem, i którzy, jako tacy, po części nie mogą znaleźć zajęcia, po części zaś odwykli już od porządnej systematycznej pracy. Oni to stanowią główne kadry złodziejskie, które stopniowo zapełniane są przez wałęsających się i rozpróżniaczonych wyrostków. Dopóki więc nie znajdzie się środka na wciągnięcie ludzi wychodzących z więzień do pracy i uprzystępnienia im takowej, dopóki nie da się im możności zarabiać uczciwie na kawałek chleba, a w ten sposób nie usunie się konieczności nowego wkraczania na drogę przestępstwa; dopóki nakoniec nie otworzy się sali zajęć dla chłopców w wieku od 7 do 15 lat: dotąd wszystkie środki policyjno-depresyjne nie odniosą realnego skutku. Radykalnie więc zaradzić temu mogłoby tylko jakieś wielkie stowarzyszenie opieki nad ex-więźniami, które w zakładanych przez siebie domach pracy mogłoby lokować tych wykolejonych, wdrażać do pracy i wracać ich społeczeństwu zupełnie lub choć w części uzdrowionych. Stowarzyszenie takie, naturalnie, nie może być tworzone przez jedno miasto, bo tu potrzeba dużych funduszów; musiałoby się na to złożyć całe społeczeństwo. Wątpić jednak nie można, że wobec dobroczynnych skutków, jakieby w ten sposób były osiągnięte, chętnych by nie zbrakło. Trzeba tylko zrobić początek. L—a.

— **Kwestyja oświetlenia** miasta gazem o tyle postąpiła naprzód, że na dwie oferty przedsiębiorców, a mianowicie: Augsburskiego Towarzystwa i Gazowni Lubelskiej, magistrat, po naradzie z obywatelami, zaproponował ze swej strony warunki następujące: miasto chce płacić rocznie 6000 rub., za co chce mieć 260 latarni z palnikami Auera—czyli innemi słowy: miasto nie będzie płaciło za ilość spalonego gazu, ale za każdą latarnię po 23 rb. rocznie. Latarnia ma się palić 3036 godzin rocznie. Obecnie czekamy na odpowiedź, czy Towarzystwa, i które z nich przyjmą powyższe warunki. Z. C.

— **Wizyta.** W tych dniach odwiedził na krótko Tomaszów p. Inspektor lekarski gubernii piotrkowskiej. Celem przyjazdu jego było zapoznanie się z najpilniejszemi sanitarno-hygienicznemi potrzebami naszego miasta. Przedewszystkiem więc przekonał się o konieczności rozszerzenia szpitala św. Stanisława i przerobienia go, o ile środki pozwolą tak, aby choć trochę stał się podobnym do nowoczesnych

zakładów leczniczych; obecne jego urządzenie nie czyni zadość najelementarniejszym wymaganiom hygieny.

Drugą również ważną potrzebą miasta jest oczyszczenie i skanalizowanie od wieku nieporuszanego, a w śródmieściu położonego stawu. który jest stale zasilanym ludzkiemi i fabrycznemi odpadkami. Jest to zbiornik wszelakiej zarazy i rozlicznych chorób, zagrażający zdrowiu nietylko miasta, ale i okolicy całej; *zawartość bowiem* swoją wlewa on do Pilicy, pod miastem płynącej. P. Inspektor postanowił w sprawie tej rozwinąć energiczną działalność.

Z. W.

O zmierzchu.

L. Rygierowi, w dowód uznania.

Na cichej, sennej równi, z zadumaną duszą
Stałem, patrząc, jak słońca tarcza zakrwawiona
Niknie za ramą globu, jak gwiazdy się prószą
I ostatni blask słońca na zachodzie kona.

Konał—umierające jeszcze wzniósł powieki,
Rzucił promień przedzgonny swych źrenic przyćmionych,
I posępnie, powoli niknął hen—w dalekiej
Przestrzeni sennych, cichych równi rozmarzonych.

Już skonał. A jam smutkiem opowił się łzawym,
Bo myślałem, żem teraz jest, jak równia senna
Przeminionego szczęścia zlana blaskiem krwawym

I po jednym dniu życia skroń słońca czerwona
Chowa się, noc już idzie, smutkami brzemienna,
I ostatni błysk niebios w mojej duszy kona!..

Aleksander Ludwikiewicz (jun.).

Kronika Piotrkowska.

— W zeszły piątek 30 stycznia (12 lutego) w Piotrkowskim soborze prawosławnym po przeczytaniu Najwyższego Manifestu odprawione zostały modły o powodzenie oręża Ruskiego.

— **Na liczne zapytania** oświadczamy, że autorem projektu «W sprawie wynalezienia odpowiedniego kredytu dla ziemian», ogłoszonego w № 6 «Tygodnia» z dnia 7 b. m.—jest p. S. Krechowiecki, członek rady tut. Tow. Wzajemnego Kredytu.

† **Ś. p. Zygmunt Woysław.** Jeden z wybitniejszych techników i badaczy hydraulicznych ś. p. Zygmunt Woysław, zmarł w dniu 8-m b. m., w Petersburgu. Urodził się w r. 1850 w Maryampolu, w gub. Suwalskiej, i w r. 1866 skończył gimnazyjum w *Piotrkowie*. W tymże roku wstąpił na wydział przyrodniczy do b. Szkoły Głównej w Warszawie którą ukończył w r. 1870, a następnie przeniósł się do instytutu górniczego w Petersburgu, który ukończył w r. 1875. Przez pewien czas pełnił obowiązki zarządzającego fabrykami i kopalniami rządowemi na Uralu. Od r. 1877 do 1894 był profesorem w instytucie górniczym w Petersburgu, gdzie wykładał mechanikę stosowaną i górniczą. W r. 1894 przeniesiono go na profesora Akademii piotrowskiej do Moskwy, gdzie wykładał do r. 1894. Po otrzymaniu emerytury, założywszy własne biuro hydrauliczno-górnicze poświęcił się specyjalnie badaniom gruntów dla celów wodnych. Ś. p. Woysław, redagował też przez szereg lat organ Towarzystwa inżynierów górniczych i wydał sporo popularnych podręczników szkolnych.

Ojciec nieboszczyka był długi czas profesorem języków starożytnych w tutejszem piotrkowskiem gimnazyjum.

— **Słuszna skarga** księgarzy rozbrzmiewa po pismach prowincyjonalnych. Powiadamy słuszna, gdyż obijała się ona i o nasze uszy w Piotrkowie niejednokrotnie. Oto, co świeżo spotykamy w tej kwestyi w «Kuryjerze Sosnowieckim»: «Redakcyje pism tygodniowych udzielają księgarniom 10% rabatu, z których 5% odstępują księgarze prowincyjonalni swoim komisyjonerom w Warszawie, wysyłającym im te pisma. Koszty opakowania, dostawy do kolei, frachtu, odstawy z kolei, korespondencyje, reklamacyje, braki, i t. p. wydatki, sięgają 7 do 8%, czyli: że księgarnie na czysto blizko 3% *do prenumeraty pism dokładają*. Dodać jeszcze należy, że zupełnie bez wynagrodzenia księgarze pisma sortują, podpisują, wydają klijentom w opakowaniu, a ponieważ zakorzenił się zwyczaj, że każdy prenumerator życzy sobie odbierać pisma w niedzielę więc księgarze pozbawieni są i tego jednego dnia wypoczynku».

«Niezależnie od wymienionych strat, księgarnie są narażone i na inne straty, gdyż bardzo wielu prenumeratorów *wbrew przyjętemu ogólnie zwyczajowi* płacenia prenumeraty z góry—płaci ją z dołu, często bardzo narażając księgarnie na czekanie po kilka, a nawet kilkanaście miesięcy na uregulowanie rachunków!..»

Jest to istotnie taka rujnująca handel księgarski bezwzględność, jaka tylko w naszych prowincyjonalnych stosunkach istnieć może.

— **Towarzystwo chrześciańskie** ochrony kobiet, istniejące w Warszawie; wobec coraz to zwiększającego się handlu tak zw. «żywym towarem», postanowiło rozszerzyć działalność swą i na miasta prowincyjonalne; w tym celu, za pośrednictwem ks. kanonika Sałacińskiego, zwróciło się ono o współdziałanie i do piotrkowskiego społeczeństwa. Sprawę tę proboszcz miejscowy skierował ku tow. dobr. dla chrześcian, które oceniając należycie jej doniosłość, uprosiło kilka pań, by te stale dyżurowały na stacyach i w razie zauważenia młodej kobiety nie mającej gdzie się zatrzymać, lub poszukującej pracy, zaopiekowały się nią i ułatwiły jej bądź wyszukanie odpowiedniego zajęcia, bądź też chwilowego schronienia lub powrotu do domu. Też same panie będą zawiadamiane przez tow. warszawskie ochrony kobiet, o przyjeździe do piotrkowa młodych kobiet bez opieki, by je tu przyjąć i zaopiekować niemi mogły, jak również i tutejsze opiekunki, wysyłając z Piotrkowa młodą dziewczynę bez opieki, zawiadomią o tem opiekę warszawską, by się nią po przyjeździe do Warszawy zajęto. Zważywszy, że większość agentów ohydnego handlu operuje na dworcach, instytucyja to bardzo pożyteczna. Roczna opłata członka tow. ochr. kob. wynosi rb. 5. Należy się spodziewać, że Piotrków, tak chętnie niosący grosz swój na różne cele filantropijne, dostarczy i tow. ochr, kob. choćby kilku członków, by można miejscowe wydatki, miejscowemi pokryć siłami. Lokal dla przejezdnych, nie mających się gdzie zatrzymać, ofiarowała szanowna pani Stefanija Łuczycka.

— **Popisowych** w roku bieżącym w Piotrkowie jest ogółem 333. W tej liczbie objętych świeżemi listami poborowemi 271; z lat zaś poprzednich 62.

— **Ogólne zebranie** członków kasy posagowej, wyznaczone zostało na dzień 21 b. m. to jest dziś, na godzinę 3½ po połud. w sali tow. cyklistów. Na wypadek nie dojścia do skutku, następne zebranie naznaczono na 28 lutego i uchwały zapadłe na nim będą prawomocne, bez względu na ilość zebranych członków.

— **Nową fabrykę** tektur smołowcowych i wyrobów asfaltowych, zakłada w mieście naszem urodzony piotrkowianin, inżynier Jan Dominikowski, który powrócił do kraju po odbyciu zagranicznych studyjów i 15 latach sumiennej w swoim fachu praktyki.

— **Z towarzystwa dobroczynności.** Z dwu ostatnich zabaw tanecznych w sali tow. dobr. otrzymano na czysto rb. 78 kop. 22.

— **Z funduszu** dla nauczycielek, imienia Felicyi i Emilii Krzywickich, przyznano odsetki od kapitału 1000 rb. za rok pierwszy, pani A. E., b. nauczycielce.

— **Fotoplasticon.** Dziwna rzecz, tak ładne seryje w panoramie p. Kaczurby, jak widoki Genewy i wyspy Korfu, oraz włoskie: Bolonija, Medyjolan i Padwa, były mniej zwiedzane niż poprzednie i dopiero, zdaje się, publiczność żywiej znów zainteresowała się słynnemi przedstawieniami pasyjnemi w Oberamargau.

Od jutra rozpoczynają się widoki Londynu.

— **W nadmiernej liczbie** trzymane psy w niektórych posesyjach; są powodem ustawicznego postrachu, a zwłaszcza kobiet i dzieci. Gdyby przynajmniej zakładano im kagańce, jak chcą przepisy policyjne, byłoby jeszcze pół biedy; ale gdzie tam: całemi bandami gryzą się ze sobą lub gryzą psy po ulicach naszego miasta, lub w podwórzach domów, a żaden z nich prawie nie jest okagańcowany. A jednak znamy kagańce nader praktyczne, które wypadałoby ogólnie zastosować. Jest to rodzaj metalowych łopatek, przytwierdzonych za pomocą rzemienia do niższej szczęki zwierzęcia. Przyrząd ten uniemożliwia bezpośrednie dotknięcie zębów z obcem ciałem, a jednak nie utrudnia oddychania i przyjmowania wody.

— **Przypominamy** komu należy, że zbliża się pora gnieżdżenia się wron i gawronów w ogrodzie kolejowym. Należy mieć to na pamięci—w celu uniknięcia później, nieprzyjemnej nad wyraz operacyi burzenia gniazd, a nawet, jak się to zdarzało, niszczenie jaj i piskląt.

— **Śmiertelny wypadek.** Przy zrzucaniu pustych mokrych worków po jęczmieniu z wysokości 2-go piętra w browarze p. Braulińskiego, dawniej p. Spana, przechodzący wówczas pod ścianą magazynu robotnik został niemi tak nieszczęśliwie przygnieciony że, natychmiast padł na miejscu nieżywy. Stało się to tak nagle i niepostrzeżenie, że zabitego zauważono dopiero w jakiś czas po wypadku przy uprzątaniu owych worków.

— **Komitet ochrony leśnej** zabronił wyrąbu drzewa we wsi Dąbrowa w gminie Sulmierzyce na gruntach: Ant. Kurzynoga, na przestrzeni 0,60 dziesięciny, oraz Moszka Frenkla, na przestrzeni 0,56 dziesięciny, aż do oddzielnego postanowienia.

— **W Rawie** buduje się dom własny tamtejszego oddziału stowarzyszenia rolniczego. Z inicyatywy tegoż ma powstać wkrótce sklep spożywczy.

— **Z przemysłu łódzkiego.** Silny i nieoczekiwany tak rychło spadek cen bawełny—pisze «Kur. Codz.»—powitanoby w innych warunkach z wielkiem zadowoleniem na naszym rynku przemysłowym; teraz jednak, wobec ogromnego zaniepokojenia, wywołanego wojną na Dalekim Wschodzie, przeszedł on bez wrażenia. Zapanował wogóle stan bardzo niepewny. Jedni twierdzą, że niema złego, coby na dobre nie wyszło i oczekują wielkiego ożywienia w przemyśle wskutek nowych obstalunków na potrzeby wojskowe; drudzy przypuszczają, że zawikłania obecne mogą spowodować straty, z których Łódź nie prędko się otrząśnie. Tymczasem obroty u bankierów w dziale wykupu frachtów kolejowych, zeszły prawie do zera, a w magazynach kolejowych gromadzi się coraz więcej towaru, zwracanego do Łodzi z powrotem.

— **Panika giełdowa,** jaka się ujawniła w ostatnim czasie z powodu zawieruchy wojennej, najmniej dotknęła Listy 4½% Ziemskie. Wprawdzie i one zapłaciły pewien haracz molochowi wojny, przecież, w porównaniu z innemi walorami, danina ta była nieznaczną.

— **Dyskonto** w łódzkich instytucyjach kredytowych podniesiono do 7 prc. Zapowiadają dalszą podwyżkę.

— **Nowy sposób.** Pewna firma łódzka—jak opowiada «Goniec Łódzki»—przyjęła w charakterze buchaltera, niejakiego p. R. z Warszawy. Kiedy p. R. przybył do Łodzi i przyszedł do kantoru onej firmy, zdziwił się niezmiernie, widząc, że wszystkie miejsca są obsadzone. Zapytał tedy szefa, co ma znaczyć przyjęcie go na posadę buchaltera, która, o ile mu się zdaje, jest obsadzoną. Szef mrugnął na p. R. i poprosił go do pokoju oddzielnego, gdzie na osobności, w te odezwał się słowa:

— Widzisz pan, panie R., buchalter jest, ale jabym chciał, żeby go nie było. Jeżeli pan ma spryt, to pan tak urządź, żeby... No, zresztą, czy to ja pana mam uczyć, jak się wygryza kolegów?..

Widocznem było, iż szanowny szef uważał takie postępowanie z współpracownikami za zupełnie naturalne i nie mógł zrozumieć, dlaczego p. R. robi jakieś miny, nie oznaczające bynajmniej zgody. Zaczął więc znowu:

— Więc, panie R. zgoda?...

Za całą odpowiedź pan R. splunął i wyszedł z kantoru, a następnie pierwszym pociągiem odjechał do Warszawy.

Długo jeszcze po wyjściu pana R. stał p. szef, kiwając głową niedowierzająco i mruczał coś pod nosem. *—ski*

— **W Łodzi** zawiązuje się Stowarzyszenie zjednoczonych stolarzy, którzy założą wielki bazar meblowy. Akcyja ta ma na celu zapobieżenie zdrową konkurencyją sprowadzaniu mebli z Niemiec. Odpowiedni akt rejentalny podpisało 14 majstrów stolarskich przed rejentem Trojanowskim.

— **Z Towarzystwa hygienicznego.** Na ogólnem zebraniu członków łódzkiego oddziału Towarzystwa hygienicznego powołano: do zarządu pp. Kolińskiego, Serkowskiego i Sterlinga; do komisyi rewizyjnej pp. Blühta, Gajewicza i Zanda. Postanowiono utworzyć dwie nowe sekcyje: hygieny wychowawczej i hygieny przemysłu.

— **Droga żelazna fabryczno-łódzka.** Na zebraniu ogólnem nadzwyczajnem akcyjonaryuszów kolei fabryczno-łódzkiej udzielono radzie zarządzającej pełnomocnictwa do wykonania niezbędnych robót około powiększenia stacyj i taboru ruchomego w miarę potrzeby, w granicach 1 milijona rub. Prócz tego, ogólne zebranie upoważniło zarząd do wyjednania pozwolenia rządu na wypuszczenie dodatkowego kapitału obligacyjnego celem pokrycia poczynionych rozchodów.

— **Zabawy.** W zeszłą sobotę odbył się w Łodzi w sali koncertowej bal kostyjumowy; była to jedna z najpiękniejszych zabaw tegorocznego karnawału, a odbyła się na rzecz «szkoły rzemiosł». W Pabianicach znów w zeszłą sobotę odbył się teatr amatorski na korzyść pabijanickiej ochronki katolickiej. Odegrano «Przed ożenkiem» i «Wigilija św. Andrzeja».

— **Pomimo rozporządzenia** ministeryjum spraw wewnętrznych, zarząd drogi fabryczno-łódzkiej szeroko-torowej dotąd jeszcze nie otworzył stacyi Łódź-Karolew dla transportowania bydła rogatego i nierogacizny, które trzeba przeładowywać w Koluszkach, a w samej Łodzi pędzić ze stacyi towarowej przez miasto do rzeźni miejskiej!

— **Odczyty na powodzian** drugiej seryi prelegentów, w której przyjmie udział i Aleks. Świętochowski nie będą wygłaszane na prowincyi, jak to już ostatecznie wiadomo...

— **Projekt spółki.** 5 b. m. w sali Ochronki w Będzinie, zebrani miejscowi mieszkańcy pod przewodnictwem księdza Plenkiewicza obradowali nad utworzeniem w Będzinie spółkowego sklepu z towarami łokciowymi i galanteryją.

— **Napad.** Dnia 11 b. m. przed południem w Sosnowcu w zakładach hutniczych, należących do Towarzystwa akcyjnego sosnowieckich fabryk rur i żelaza, dawniej «Huldschiński i Sp.» pod Zawierciem dokonano zamachu na życie inspektora tych zakładów, inżyniera górniczego Hermana Mauve, przez podłożenie nocą miny w furtce, przez którą zwykle p. Mauve wchodził do fabryki. Pan M. wyrzucony w górę na metr wysokości, uległ złamaniu i silnemu obrażeniu lewej nogi, oraz poparzeniu obydwu nóg i lewej ręki. Podejrzanych o zamach aresztowano.

— **Najwyżej zatwierdzone** zostało postanowienie Komitetu Ministrów, na mocy którego do dni urzędowych włączony został dzień Trzech Króli n. s.

— **Ogólne zebranie członków kasy pożyczkowo-wkładowej** urzędników miejscowego sądu okręgowego odbyło się w dn. 13 b. m., o godz. 6 po południu, w sali posiedzeń tegoż sądu. Na zebranie to (powtórne, gdyż pierwsze nie przyszło do skutku) stawiło się 23 członków. Po otwarciu zebrania ogólnego przez p. Cholewickiego, prezesa zarządu kasy, zebrani jednogłośnie zaprosili p. Srzednickiego na przewodniczącego zebraniu.

Po odczytaniu sprawozdania kasy za 1903 r. i wniosku komisyi rewizyjnej, zebranie ogólne zatwierdziło sprawozdanie, wyznaczyło rb. 250 na wydatki kasy w roku bieżącym, rub. 200 na wsparcie bezzwrotne w razie choroby lub śmierci członków kasy i ich rodzin, pozostawiło bez zmiany stopę procentu od wkładów dobrowolnych, oraz umorzyło pożyczkę w ilości rb. 15 z powodu śmierci dłużnika, poczem przystąpiło do wyborów.

Przez tajne balotowanie zostali powołani na rok bieżący: *do zarządu kasy* pp. Cholewicki i Jachimowski sędziowie, oraz p. Gerber sędzia śledczy (wszyscy ponownie); na ich zastępców: p. Dębski adwokat przysięgły, p. Samochocki sędzia i p. Budziński pomocnik sekretarza sądu; na skarbnika p. Filipski notaryjusz; na zastępcę jego p. Stępczyński pomocnik notaryjusza (obaj ponownie); *do komisyi zbierającej materyjał* w razie skargi na zarząd: p. Srzedniki vice-prezes, p. Czyczeryn prezes sądu i p. Antepowicz sędzia; wreszcie *do komisyi rewizyjnej* pp.: Borkowski i Cwilong pomocnicy sekretarza sądu, p. Egierski, obrońca prywatny; na ich zastępców: p. Wiżewski sekretarz, p. Kobielski archiwista i p. Kozanecki, kancelista.

Wedle sprawozdania za 1903 r. kapitał obrotowy składał się: *po stronie czynnej:* 1) z sum przypadających do zwrotu od dłużników, które wynosiły w d. 1 stycznia 1903 r. rub. 20424 k. 94, w ciągu roku wydano 270 pożyczek w sumie rub. 50169, zwrócono przez uczestników rb. 50740 k. 16, przeto w d. 1 stycznia r. b. przypadało rb. 19853 k. 78 i 2) z gotowizny, która wynosiła w d. 31 grudnia 1903 r. rb. 812 k. 11 — razem strona czynna stanowiła rb. 20665 k. 89. *Stronę bierną* stanowiły: 1) wkłady obowiązkowe, które wynosiły w d. 1 stycznia 1903 r. rb. 19636 k. 91, w ciągu roku złożono rb. 4564, zwrócono uczestnikom rb. 5141 k. 96 i w d. 31 grudnia 1903 r. zostało rb. 19038 k. 95, 2) wkłady dobrowolne, które w d. 1 stycznia r. b. stanowiły wraz z procentem rb. 617 k. 19. Razem strona bierna wynosiła rb. 19656 k. 14, a różnica między stroną czynną i bierną w ilości rub. 1009 kop. 75 stanowi zysk kasy za 1903 rok. Zysk ten otrzymano przez: 1) pobranie 6% od pożyczek w ilości rb. 1163 k. 66, 2) zwrot kosztów pocztowych rub. 3 k. 92, 3) za sprzedane ustawy kasy rub. 1 kop. 71, 4) wreszcie procenty i zysk na papierach procentowych wyniósł rb. 20 k. 36—razem dochód stanowił rb. 1189 k. 64; wydatki zaś: 1) procenty od wkładów dobrowolnych rb. 29 k. 28 i 2) utrzymanie kasy rb. 150 k. 61 (płaca buchaltera rb. 120, ubezpieczenie premijówek rub. 26 kop. 1, wydatki pocztowe rb. 3 kop. 85 i oprawa książek k. 75)—przeto czysty zysk stanowił, jak wyżej, rub. 1009 k. 75. Część tego zysku w ilości rb. 18 k. 75 przelano do kapitału zapasowego, a rub. 991 stanowi dywidendę od wkładów obowiązkowych za 1903 r., co stanowi 5,4% w stosunku rocznym.

Kapitał zapasowy wynosił w d. 1 stycznia 1903 r. rb. 1224 kop. 13½, w ciągu roku pobrano kar za opieszałą spłatę rat pożyczkowych rb. 60 k. 85½, wydano wsparcie bezzwrotne w ilości rb. 30, przeto na rok bieżący pozostało rb. 1254 k. 99; a ponieważ kurs 3-ch biletów pożyczek premijowych należących do tego kapitału, obniżył się w d. 31 grudnia 1903 roku o rb. 118, i z zysku kapitału obrotowego przelano rb. 18 k. 75, przeto kapitał zapasowy w d. 1 stycznia 1904 r. stanowił rub. 1155 k. 74 i składał się z gotowizny rub. 117 kop. 74, z trzech biletów pożyczek premijowych rb. 1038.

Członków kasy w d. 1 stycznia 1903 r. było 147, w ciągu roku zapisało się nowych 16, wykreśliło się 19, więc pozostało na rok bieżący 144.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zatwierdzeni zostali: wikaryjusz parafii Piotrków, ks. Jarosław Ślaski, na stanowisko administratora parafii Rzejowice w pow. noworadomskim; wikaryjusz parafii Grodziec w pow. będzińskim, ks. Władysław Durmasiewicz, na stanowisku administratora parafii Potok w pow. stopnickim. Przeniesieni: proboszcz parafii Pajęczno w pow. noworadomskim, ks. Apolinary Kukowski i administrator parafii Klonowa w pow. sieradzkim, ks. Ignacy Mazurkiewicz, —jeden na miejsce drugiego. Administrator parafii Solec w pow. gostyńskim, ks. Andrzej Włostowski, do parafii Rzeczyca w pow. rawskim; wikaryjusz parafii Tuszyn w pow. łódzkim, ks. Zygmunt Piaskowski, do parafii Zagórów w pow. słupeckim. Na wakujące stanowisko wikaryjusza parafii Zagórze w pow. będzińskim przeniesiony wikaryjusz parafii Sączew, tegoż powiatu, ks. Ludwik Szydziński; prefekt szkół miejskich w Częstochowie, ks. Adalbert Helbich, mianowany wikaryjuszem parafii Koniecpol. w pow. noworadomskim.

— Rangę *radcy kolegijalnego* otrzymał lekarz szpitala Św. Stanisława w m. Tomaszowie, d-r Rode. Zatwierdzeni zostali w randze *radcy honorowego* lekarze: szpitala N. M. Panny w Częstochowie, Wrześniowski; więzienia Piotrkowskiego—Rosłan; m. Tomaszowa—Sękowski.

— Godność *osobistego honorowego obywatela* otrzymał członek komitetu podatkowego i kwaterunkowego łódzkiego oraz deputat handlowy m. Łodzi Teodor Sztejngerd. Kupiec 2-iej gildyi, członek komitetu podatkowego Piotrkowskiego, Władysław Zaleski—*order Św. Anny 3 klasy*. Członek komitetu przemysłowo-podatkowego i deputatu handlowego m. Zgierza, kupiec 1 gildyi, Julijusz Hofmann,—*medal złoty* do noszenia na szyi z napisem «za gorliwość», na wstędze Św. Anny. Członek takiegoż komitetu łódzkiego i kupiec 1 gildyi, Gustaw Eksenbraun, *medal srebrny* do noszenia na szyi, z napisem, «za gorliwość», na wstędze Św. Stanisława. Członek komitetu przemysłowo-podatkowego p-tu noworadomskiego, kupiec 2 gildyi, Majer Rosenbaum; członek komitetu przemysłowo-podatkowego łódzkiego, Rajnhard Benni; deputat handlowy p-tu Piotrkowskiego Jan Maryjanowski, otrzymali *medale srebrne* do noszenia na piersi z napisem «za gorliwość» na wstędze Św. Stanisława.

Z DALSZYCH STRON.

— **Renta i premjówki.** «Petersb. Gazeta» oblicza, że ogólna strata, spowodowana dotąd, spadkiem kursu renty państwa, której w obiegu znajduje się w danej chwili na pół miljarda rb., wynosi 100 miljonów rb. Zaś straty spowodowane spadkiem kursu premijówek, których znajduje się w obiegu, po 650 tysięcy sztuk, każdego z 3 rodzai, wynoszą dotąd, około 159 milijonów rb.

— **Wystawy powiatowe.** W gubernii Płockiej projektowane jest urządzenie wystaw rolniczych powiatowych, począwszy od roku 1905. Najprzód ma się odbyć taka wystawa w samym Płocku, a następnie w innych powiatach gubernii. Myśl to niezmiernie szczęśliwa i warta naśladownictwa w całym kraju!

— **Zgierz-Ozorków.** Zatwierdzono projekt budowy kolejki wązkotorowej na przestrzeni 18-tu wiorst od Zgierza do Ozorkowa; obsługa ma być parowa. Roboty mają się rozpocząć na wiosnę r. b.

— **W Ciechocinku** grono miejscowych obywateli wystosowało podanie do władzy gubernijalnej, aby zakład rzeczony był otwarty przez rok cały, nawet w porze zimowej. Interesowani w tej sprawie dowodzą, że zakład nie byłby narażony na żadne straty materyjalne, lecz przeciwnie, miałby zyski, chociażby ceny w porze zimowej były niższe, niż w sezonach letnich; co roku, bowiem w porze zimowej znaczna liczba osób z Warszawy i innych stron Królestwa, wyjeżdża za granicę do kąpieli podobnych ciechocińskim.

— **Z Ojcowa.** Oprócz wilii dworskiej na Czyżówce, stanąć ma z wiosną nowa willa włościańska Mikołaja Dulewicza u stóp góry Chełmówki.

— **Odznaczenie.** Nowe odznaczenie spotkało rodaczkę naszą, młodą uczoną, d-ra J. Joteykównę, kierowniczkę psycho fizyjologicznego laboratoryjum przy uniwersytecie w Brukseli. Francuzka Akademija nauk ścisłych przeznaczyła nagrodę Lallemanda pannie Joteyko za pracę, dotyczące systemu nerwowego. Panna Joteyko poświęciła się wyłącznie studyjom naukowym nad zmęczeniem; jej zawdzięczamy najgruntowniejszą pracę, dotyczącą tego przedmiotu, ogłoszoną w «Słowniku fizyjolologicznym». Na kongresie hygienicznym w Brukseli w r. z. zwróciła ogólną uwagę odczytem: «Jak należy badać zmęczenie robotników w warsztatach i fabrykach». Instytut francuzki po raz drugi nagradza pracę naszej rodaczki.

— **Z Baltimore.** Jakkolwiek 10,000 osób pozostało bez dachu, po okropnym pożarze, niemniej burmistrz Baltimore nie przyjmuje żadnego poparcia od obcych. Za to roboty około

odbudowania spalonych dzielnic miasta rozpoczną się niezwłocznie. Ludność będzie miała przez to natychmiast dostarczoną sposobność zarobkowania, a miasto wkrótce powstanie na nowo.

— **Z Charbina** z dalekiego wschodu nadeszły liczne zawiadomienia telegraficzne o wyjeździe do Warszawy rodzin polaków, urzędników kolejowych i przemysłowców, zamieszkałych w Mandżuryi. Rodziny osób, pozostających na służbie państwowej, podróż odbędą bezpłatnie.

Wiadomości ogólne.

— **Utrzymanie duchowieństwa.** Z sumy ogólnej, przewidywanej w budżecie państwa na r. b. na utrzymanie duchowieństwa w gubernijach Królestwa Polskiego, preliminowano 1,898,305 rb. (w tem na uposażenie duchowieństwa prawosławnego 980,452 rb. i katolickiego 917,853 rb.).

— **Nowy program** lekcyj w zakładach naukowych średnich, wypracowywany w ministeryjum oświaty, jest już, jak donosi *Warsz. Dniew.*, na ukończeniu. Znacznym zmianom uległ program wykładu nauk przyrodniczych. Krótki kurs przyrodoznawstwa wprowadzony w latach ostatnich w klasach niższych gimnazyjów klasycznych, ma być zmieniony, natomiast w pierwszych dwóch klasach dodane być mają trzy godziny geografii, w celu rozszerzenia działu geografii fizycznej. Poczynając od klasy 5 do 8 włącznie, wprowadzony ma być kurs systematyczny historyi naturalnej, po dwie lekcyje na tydzień w każdej klasie.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Redaktor „Katolika"** p. Stanisław Napieralski wytoczył redakcyi «Głosu śląskiego» proces z powodu artykułu o kandydaturze posła Korfantego w W. Ks. Poznańskiem. Wobec tego niebywałego procesu pomiędzy dwoma pismami polskiemi robi «Górnoślązak» słuszną uwagę, że spory swoje redakcyje podawać powinny sądom obywatelskim nie zaś koronnym.

— **Upadek.** Kronikarz *Ziarna* zaznacza, że coraz częściej zaczynają rozbrzmiewać skargi na obniżenie poziomu umysłowego i moralnego wśród młodzieży. I nie tylko u nas, ale w całej prasie europejskiej dźwięczy nuta żalu, gdy się mówi o dorastających pokoleniach. Ogólny wywód tych skarg brzmi: «młodzież przestaje być młodą», pisze *Ziarno*.

«Tu rozpusta wyuzdana, tam suche umysły molów książkowych, owdzie regulowanie bicia serc młodzieńczych według zegarów karyjery. Mamy hulaków, upatrujących jedyny ideał w wyzyskaniu najpospolitszych rozkoszy życia, mamy wreszcie owych bohaterów «walki o byt», dla których jedynem bożyszczem jest pieniądz i karyjera. Ten ostatni typ jest najliczniejszy. Rozradza on się z przerażającą szybkością na wszystkich uniwersytetach. Ma wyziębłe serca. Coraz mniej charakterów wśród młodzieży, coraz więcej rachuby, oschłości, spekulacyi na majątek, stanowisko».

— **W „Czasopiśmie Lekarskiem"** łódzkiem d-rzy Serkowski i Maybaum podają *projekt ankiety w sprawie częstości raku w Królestwie Polskiem.* Jest to fakt niezaprzeczony, iż liczba chorych na raka we wszystkich krajach wzrasta z roku na rok, dalej, że straszna ta choroba, która dotąd wybierała swe ofiary przeważnie pomiędzy ludźmi starszymi, obecnie porywa coraz częściej ludzi młodych. W całym świecie zwrócono w ostatnich czasach pilną uwagę na sprawę raka i do walki z tem morderczem cierpieniem zawiązują się liczne komitety.

D-rzy S. i M. chcąc zebrać dane co do ilości chorych na raka w całem Królestwie Polskiem, co do wieku chorych, ich dziedziczności i t. d. rozesłali do wszystkich lekarzy Królestwa umiejętnie zredagowany kwestyjonaryjusz, prosząc o jego wypełnienie.

ROZMAITOŚCI.

— **Paryski korespondent „Frankf. Ztg."** rozwija ciekawy obraz interesów ekonomicznych Francyi wobec wojny rosyjsko-japońskiej. Wielkie zaniepojenie — mówi korespondent — z jakiem dyplomacyja francuska patrzy na obecną wojnę, tłómaczy się nietylko możliwością takiego rozwoju wypadków, w których sprzymierzona z Rosyją Francyja musiałaby wystąpić czynnie. Bez względu na przymierze, które zresztą wyklucza politykę wschodnio-azyjatycką ze swojej sfery, zainteresowaną jest Francyja w wysokim stopniu ekonomicznie w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Przeszkody w obrotach i stosunkach handlowych, jakie zwykle wojna za sobą pociąga, odczuje Francyja tak samo, jak każdy inny kraj, ale charakter francuskiego handlu zewnętrznego sprawia, że skutki tej wojny dadzą się Francyi silniej uczuć, niż tym krajom, których handel wymienny z Rosyją i Japoniją opiera się na większej równowadze pomiędzy przywozem i wywozem. Francyja kupuje od Rosyi i Japonii znacznie więcej, aniżeli sprzedaje tym krajom, a przedmiotem dowozu są przeważnie materyjały surowe, których Francyja potrzebuje dla swojego przemysłu.

Najsilniej da się uczuć wpływ kryzysu w fabrykacyi jedwabiów, gdyż znaczne transporty materyjału surowego przychodzą z Japonii. Z 98 milijonów franków dowozu japońskiego do Francyi, przypada 73 mil. na jedwab surowy i wyroby jedwabne, tymczasem handel wywozowy francuski do Japonii stanowi zaledwie 10 milijonów franków. W każdym jednak razie kłopoty, jakich handel francuski dozna ze strony Japonii, będą miały mniejsze znaczenie, przyczem i to należy mieć na uwadze, że uwięzione w Japonii kapitały francuskie są niewielkie: według zeszłorocznej ankiety urzędowej, kapitały francuskie w przedsiębiorstwach handlowych w Tokio, Jokohamie, Kobe i Nagasaki nie wynoszą więcej nad 12 milijonów franków, z czego 4 i pół mil. należy do kongregacyi.

W olbrzymi za to sposób urosły interesy ekonomiczne francuskie w Rosyi. Według wspomnianej ankiety, kapitały francuskie ulokowane w Rosyi wynoszą około siedmiu miliardów franków. Suma ta składa się z następujących pozycyi:

Francuskie domy handlowe	49	mil. fr.
Własność ziemska	17	" "
Banki	18	" "
Zakł. przemysł. i górnicze	792	" "
Ross. papiery państwowe	6000	" "
Renta finlandzka	90	" "
Razem	6966	mil. fr.

W obrocie towarami stosunek jest taki: dowóz z Rosyi do Francyi wynosi rocznie 215 mil. fr., wywóz z Francyi do Rosyi zaledwie 40 mil. fr. Nierówny stosunek pomiędzy dowozem i wywozem objaśnia się głównie przez wielką sumę procentów, płaconych corocznie Francyi przez Rosyję. Same papiery państwowe rosyjskie, będące w rękach francuskich, przynoszą rocznie 240 mil. fr. procentu, podczas gdy akcyje przemysłowe i górnicze, z wyższemi nieco dywidendami, dają Francyi rocznie 50 do 60 mil. fr. Czy na wypłatę tych olbrzymich procentów wojna nie wpłynie w jakikolwiek sposób, o tem dziś nic pewnego powiedzieć nie można, ale nawet już dziś konieczne obroty temi papierami dają znaczne straty na kursach, a tem boleśniejsze, ile że właściciele tych papierów we Francyi należą do sfery drobnych kapitalistów.

— **„Ze słownika prawdy** i zdrowego rozsądku» pana K. Bartoszewicza «Gońca Warszawskiego:

— *Kodeks karny*, księga, w której wymierzone są kary za same lekkie zbrodnie i przestępstwa (wyjątek stanowi jedynie zabójstwo). Ciężkie zbrodnie, jak: małżeństwo bez miłości, wyrzeczenie się biednej rodziny, skąpstwo, operacyje giełdowe, brak sumienia i wszelkich uczuć szlachetnych, protegowanie szubrawców na niekorzyść ludzi uczciwych, niedotrzymanie przysięgi i przyrzeczeń, wyzyskiwanie ludzkiej pracy, porzucenie uwiedzionej kobiety, pomiatanie zasługami, serwilizm, brak przywiązania do ziemi rodzinnej, trwonienie majątku zagranicą, demoralizowanie młodzieży, zdrada przekonań dla karyjery, obalanie zapisów na cele publiczne, wydzieranie chleba nędzarzom, przekupstwo moralne i t. d.—nie są objęte żadnym kodeksem karnym.

— *Konduktor kolejowy*, maszynka do wycinania pierwszej dziurki na biletach. Pan, wycinający drugą dziurkę, nazywa się nadkonduktorem, pan od trzeciej dziurki—kontrolerem, od czwartej — nadkontrolerem.

— *Koczkodany*, małpy długoogoniaste. W dzikim stanie żyją w Afryce; na naszym bruku pojawiają się już oswojone. Żywią się owocami, ciastkami, cukierkami. Im większy koczkodan, tem większy nosi kapelusz.

— *Kredyt* tani—wspomnienie historyczne. Kto «goni za kredytem» za tym później gonią «listy gończe». Daj na kredyt, znaczy tyle, co «pisz na Berdyczów».

— **Nawozy sztuczne.** Wobec zapału jaki objawia się wśród rolników do używania tak zwanych Żuzli Thomasa, nie od rzeczy będzie przytoczyć tu wyjątki mowy*) *profesora doktora Wagnera* z Darmsztadtu, wypowiedzianej w *Berlinie* w dniu 13 lutego 1902 r. na zgromadzeniu Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego (Deutsche Landwirthschaft Gesellschaft) w sekcyi nawozów sztucznych, a *ostrzegającej przed używaniem* Żuzli Thomasa.

«Stawiamy sobie pytanie—powiada prof. Wagner—Czy znajdują się w Hutach żelaznych zapasy szlaki Thomasa, pozostałości z ubiegłych lat, których nie zmielono jeszcze, a które mogłyby pokryć chwilowy, a chyba przejściowy brak?

Owszem! Doniesiono mi z pewnej Huty żelaznej, w której znajdują się zwały szlaki zawierające około 3,000 wagonów po 610 pudów. Zwały te składają się po większej części: *z niedziałającej szlaki pudłowej* (szwejsowej), *z szlaki Bessmera, z popiołu, z zuzla węglowego z pod kotłów*, i są zmieszane *z wapnem, z kamykami, z szutrem* i z tym podobnemi obcemi ciałami. Mieszaninę taką mielą mniejsze młyny i handel ją przynosi na rynek *jako Zuzle Thomasa.*

Te *tak zwane Zuzle Thomasa* mają o tyle pociągający wygląd, że z reguły nikt się nie pyta o ich zawartość, a te jakieś 6% kwasu fosfornego, które zawierają, tak wysoko oceniają nabywcy, że płacą za kilo 60 do 80 fenigów! Tego rodzaju towaru nie zabraknie nigdy. Ale jeżeli się teraz zapytamy: czy znajdują się gdziekolwiek zapasy *prawdziwej, bogatej szlaki Thomasa?* to musimy na to odpowiedzieć niestety jednem wielkiem: *nie!*

Jeżeli więc kto posiada rolę lub łąkę, na którą przeznaczał 600 kilgr. Żuzli Thomasa na hektar, *to radzę mu, aby za pieniądze przeznaczone na Żuzle kupił superfosfatu i aby go zamiast Żuzli zużył*».

Z powyższego wynika, że produkt, którego wartość tak nizko ocenił prof. Wagner w Niemczech na wielki zbyt liczyć nie może; szuka więc ujścia gdzie się da, i niestety znajduje go w Galicyi i w Królestwie Polskiem.

Czy to nie jest kwestyja godna zastanowienia? («Gaz. Kielecka»).

— **Im Lustgarten.** «Szło w tych dniach kilku polaków przez tak zw. «Lustgarten» naprzeciw zamku królewskiego w Berlinie. Przechodząc mimo pomnika Fryderyka Wilhelma IV zwrócił jeden towarzyszom swoim uwagę na piękny napis na pomniku króla Fryderyka Wilhelma IV: «Gerechtigkeit erhöht ein Volk» (Sprawiedliwość naród wywyższa). Na to inny dodał: Tak, ale to ma walor tylko «im Lustgarten».

Wątpimy, czy hr. Bülow zechce to zdanie włączyć do zbioru swoich cytat pisze w tego powodu «Kur. Codz».

— **Wiadomości statystyczne.** «Liga pokoju w Rouenie» ogłasza następującą statystykę: W roku 1900 budżety wojenne głównych państw europejskich były takie: Francyja 978 milijonów, Niemcy 969 milijonów, Austryja 478 milijonów, Włochy 381 milijonów, Rossyja 1,292 milijony, Anglija 1,810 milijonów. Długi publiczne, pochodzące przeważnie z wydatków wojennych, budowy fortec, uzbrojenia, ekspedycyj kolonijalnych były w r. 1900 takie: Francyja 31,024,000,000; Rossyja 20,072,000,000; Anglija 15,876,000,000; Austryja 14,352,000,000; Włochy 12,908,000,000; Niemcy 2,614,000,000. Stosunek budżetu wojskowego wraz z procentami od długów państwowych do całkowitego budżetu był taki: Francyja 62%, Niemcy 32%, Austryja 39%, Włochy 50%, Rossyja 42%, Anglija 74%. Nic dziwnego, że w takich warunkach nie ma środków na pilne reformy społeczne.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej.** Pożarów było 12. W tej liczbie z podpalenia 3; z wadliwej budowy kominów 2; z nieostrożności 2; z niewiadomej przyczyny 5. Straty wyniosły 166824 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 16; zabójstw 8; samobójstw 7; poranień 5; nieszczęśliwych wypadków 2; znaleziono 1 zwłoki; kradzieży było 13.

— **Rachunek z koncertu** W-ej panny Ireny Kamockiej, na korzyść niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyjum w d. 30 stycznia.

PRZYCHÓD:

Za bilety wejścia	418 rb. — k.
Naddatki i programy	120 rb. 92 k.
Razem . .	538 rb. 92 k.

ROZCHÓD:

Wynajęcie teatru	30 rb. — k.
Podatek rządowy	21 rb. 45 k.
Honoraryjum panny Lili Esten, p. Rygiera, hotel, ubranie sceny i kwiaty, służba teatralna, oświetlenie, opał, transport fortepianów, stroiciel, cenzura, afisze, drukarnia i drobne wydatki	187 rb. 47 k.
Razem . .	238 rb. 92 k.

PORÓWNANIE:

Przychód	538 rb. 92 k.
Rozchód.	238 rb. 92 k.
Czysty dochód . .	300 rb. — k.

Za tak świetny rezultat koncertu, w imieniu szkolnej młodzieży składam najgłębsze podziękowanie paniom Irenie Kamockiej, Babickiej i p. Kańskiemu.

Emil Saryusz Wolski.

— **Rachunek** z wieczorów tanecznych urządzonych w d. 23 stycznia i 6 lutego w lokalu Tow. Cyklistów, na korzyść Stowarzyszenia Samopomocy Przem. i Handl. m. Piotrkowa.

DOCHÓD:

Za bilety wejścia	296 rb. 35 k.
Naddatków	14 rb. 55 k.
Razem . .	310 rb. 90 k.

WYDATKI:

Za wynajęcie lokalu	50 rb. — k.
Za muzykę	55 rb. — k.
Za druki zaproszeń i biletów	9 rb. 82 k.
Za marki	3 rb. 75 k.
Przybranie sali kwiatami	10 rb. — k.
Na zakłady dobroczynne rządowe. . .	10 rb. — k.
Usługa i roznoszenie zaproszeń . . .	15 rb. — k.
Urządzenie damskiego bufetu	49 rb. 34 k.
Nafta, świece i drobne wydatki . . .	16 rb. — k.
Razem . .	218 rb. 91 k.

PORÓWNANIE:

Przychodu	310 rb. 90 k.
Rozchodu	218 rb. 91 k.

Pozostało zatem czystego zysku 91 rb. 99 k. które wniesione zostały do kasy Stowarzyszenia za №№ 320 i 330.

Prezes *Jan Majewski.*

Członek Zarządu Sekretarz *J. Karbowski.*

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 10 (23) lutego w m. Piotrkowie w sklepie Rubinsztejna na ulicy Iwanowskiej w domu Frenkla oraz na ulicy Kazańskiej w domu Horowicza, na sprzedaż skór, szafy ogniotrwałej, mebli, luster i zegaru, od sumy 1092 rb. 40 kop.

— 13 (26) lutego w m. Piotrkowie na placu Sergijusza w domu Grosama na sprzedaż mebli, sprzętów domowych, książek i t. d. od sumy 122 rb.

— 18 lutego (2 marca) we wsi Cekanów w gm. Krzyżanów na sprzedaż rogacizny, konia i bryczki, od sumy 235 rb.

— 24 marca (6 kwietnia) w sądzie zjazdowym m. Łodzi na sprzedaż praw na połowie nieruchomości, położonej w Bałutach Nowych przy ul. Kelma pod № 263/30, od sumy 500 rb.

— 3 (16) kwietnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) na przedmieściu m. Częstochowy «Zawodzie» pod № polic. 825, hipot. 1276, od sumy 700 rb. 2) w m. Sosnowcu przy ul. Towarowej pod № polic. 159, od sumy 8000 rb.

— 23 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Strykowie w pow. brzezińskim pod № polic. 132, od sumy 500 rb.

— 9 (22) lutego w magistracie m. Łodzi na 3-ch letnią dzierżawę budki do sprzedazy wody sodowej na Nowym rynku, od sumy rocznej 311 rb. 52 kop. in plus.

— 10 (23) lutego w urzędzie p-tu rawskiego na sprzedaż 79 partyj drzewa z Rawskich lasów miejskich, od sumy 2846 rb.

— 16 (29) lutego na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 489 rb. 77 kop.

— 11 (24) lutego w m. Łodzi w domu pod № 66 przy ul. Piotrkowskiej, na sprzedaż mebli i maszyny do szycia od sumy 203 rb.

— 20 lutego (4 marca) w urzędzie gubern. Piotrkowskim na przeniesienie budynku wojskowego w m. Częstochowie na inne miejsce, od sumy 2927 rb. 65 kop. in minus.

— 23 lutego (7 marca) w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 4-ch partyj drzewa (wywrotów) z lasów łódzkich miejskich.

— 18 (31) marca w magistracie m. Brzezin na roczną dzierżawę dochodów (in plus) z nieruchomości w m. Brzezinach pod № 1, od sumy 500 rb.

— 24 lutego (3 marca) w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę do 1907 r. 23 sklepów do sprzedaży przedmiotów religijnych.

— 20 lutego (4 marca) w Dąbrowie Górniczej w kopalni «Jan» na sprzepaż 20 koni, powozu, dwóch bryczek i 1000 korcy węgla.

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od 28 października 1903 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami
Hematogenu D-ra Hommela
wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.
Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.
Wystrzegać się naśladownictwa. Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne swiadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.
(52—16)

Zakład Blacharsko-Galanteryjny
Ignacego Strzeleckiego
w Piotrkowie,
Plac Mikołaja dom B. Bartenbacha.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres swojej specyjalności wchodzące, a mianowicie: **krycie dachów** blachą, papą, dachówką i reparacyje tychże; **pobielanie** rondli, samowarów i kotłów; wszelkie **roboty galanteryjno-budowlane** w zakres blacharstwa wchodzące **po cenach możliwie nizkich.** Również wypożyczam **wanny** do kąpieli. (13—11)

14-ty
JARMARK-WIOSENNY
W MIEŚCIE GUBERNIJALNEM PIOTRKOWIE
NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZĄŻ i t. p.
rozpocznie się w dniu **7 Marca** 1904 r., t. j. w Poniedziałek. (3-2)

WARSZAWSKA PRACOWNIA
RĘKAWICZEK
C. Grabowskiego
W PIOTRKOWIE
ulica „Petersburska" (dawniej Kaliska) № 12
vis-à-vis Cerkwi.
Poleca w wielkim wyborze:



rękawiczki damskie i mezkie, pranie tychże, **krawaty bielizne spinki** i t. p.
Ceny umiarkowane. (26-26)

Kaucyjonowane Biuro Nauczycielskie
WAGNER, Łódź Piotrkowska № 121
poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony różnej narodowości, damy do towarzystwa, krojczynie, szwaczki i gospodynie, osoby rekomenduje tylko z dobrymi swiadectwami. (13—13)

OGIER
„FLOWER",
krwi angielskiej pokrywać będzie klacze w sezonie tegorocznym **wdom. Bujnice przez Gorzkowice W.-W.,** pow. piotrkowski. Cena rb. 5 i kop. 50 stajnia. (3—1)

ZGINĄŁ BILET WOJSKOWY
wydany w r. 1892 przez Piotrkowską Powiatową Komisyję Wojskową na imię Franciszka Krzymieniewskiego, mieszkańca wsi Oprzężów, gminy Woźniki, powiatu piotrkowskiego, wysłużonego żołnierza 12 batalijonu saperów. Odpowiednie zastrzeżenia zostały poczynione. (3—2)

Najlepszy przyjaciel żołądka
Vin Saint-Raphaël



rekomenduje się jako:
toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.
Broszura **D-ra de Barre** o winie
St-Raphaël,
jako o pożywnym wzmacniającym środku,
WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE.
Smak jego
jest wyśmienity.
Compagnie du Vin
(10—4) **Saint-Raphaël**
Valence, Drome, France.
OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIU.

D-r A. Leszczyński
Ordynator kliniki przy szpitalu św. Łazarza. Choroby skórne i weneryczne. **Warszawa, Elektoralna 37.** (20—1)

Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
ma zaszczyt zawiadomić członków, iż w dniu 25 Lutego (**9 Marca**) 1904 r., o godz. 6-ej po południu, w sali miejscowego teatru, odbędzie się zwyczajne Zebranie Ogólne, którego celem będzie:

1) Zbadanie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu z czynności dokonanych w roku 1903.
2) Zatwierdzenie wniosków Rady co do rozdziału zysków.
3) Uchwalenie etatu wydatków na utrzymanie i administracyję Towarzystwa.
4) Wybór wychodzących Członków Rady, Zarządu i Komisyi Rewizyjnej.

Przytem Zarząd nadmienia, iż w razie gdyby Zebranie nie przyszło do skutku, drugie odbędzie się 10 (**23**) **Marca** 1904 roku, którego postanowienia, z mocy § 35 Ustawy, będą miały moc prawnie obowiązującą, bez względu na liczbę przybyłych członków.

Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.
(1—1)

Nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie Paryskiej i **wielkim srebrnym** na Hygienicznej w Łodzi **za doskonałość wyrobów.**

Puder „VENUS", przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL" najlepiej czyści **zęby,** i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO" znany ze skuteczności swej na wyniszczenie **odcisków.**

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**
Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-26)

OGIER
czystej krwi Oldenburg pokrywać będzie klacze w sezonie tegorocznym **w d. Nowe-Miasto nad Pilicą,** gub. piotrkowska; poczta i telegraf w miejscu. **Cena 5 rub. i 1 rb. stajnia.** (5—5)

DLA PAŃ I DLA PANÓW!
BOR-O-YL.
ochronna marka № 3717.
BOROXYL.
Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białość. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecz. i perfumeryjach. Główny skład w Warszawie **w APTECE F. ZAMENHOFA, Plac Żelaznej Bramy № 8.**
Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na *markę i czerwony podpis!*
Cena flakonu 60 k.
W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go **Szumachera**, dawniej Wichrowskiego. (20—20)

ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION
C. ULRICH
w Warszawie, ulica Ceglana № 11.
Zawiadamia, że **cennik** nasion **warzywnych, kwiatowych i gospodarskich** wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.
(W. B. O. 112) (6—6)

POTRZEBNA OSOBA
starsza, inteligentna **z językiem francuzkim, niemieckim** i wyraźnym charakterem pisma, do wyręczenia w biurze nauczycielskim. Wiadomość **Łódź Piotrkowska** № 121 m. 8. (2—2)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

XXXVII.

Kiedyśmy nakoniec z sali sądowej wrócili wszyscy do domu stryjowstwa, radość była powszechna i ogromna. Staś ściskał mię, całował i mówił:

— Belciu, dokonałaś wielkiego dzieła, dałaś dowód, że serce kochające tam nawet nie rozpacza, gdzie wszyscy inni utracą wszelką nadzieję.

Stryj Franciszek wołał:

— Chodź mię uściskać, moje dziecko! Jeżeli dotąd twoje piękne przymioty kazały mi kochać cię serdecznie, to teraz szanuję cię głęboko.

I brał mię w swe wątłe, drżące ramiona, i całując po czole, szeptał do mego ucha:

— Jesteś moją synowicą, mojem ukochanem dzieckiem i moją jedyną spadkobierczynią.

Rotmistrz z galanteryją całował mię po ręku, rzucając z ukosa spojrzenie na Stasia, czy to widzi, i przewracając zabawnie oczyma, mówił:

— Tak, piękna pani Belciu, tak... jesteś wielka i jesteś energiczna. Ale dla mnie, dla mnie, starego rotmistrza pułku szasserów gwardyi, to jest największem szczęściem i największą uciechą, że już te cudowne oczy nie będą zachodziły mgłą łez, i blask ich od smutków płowieć nie będzie.

Nawet stary, skrzypiący Kwiatkowski przyszedł mi winszować mego tryumfu i mego szczęścia:

— Pani dobrodziko!—wołał —jak Pana Boga kocham, no! wielkie słowo! wszyscy jesteśmy w obec

— Ba! co nie mam pamiętać? Napijmy się!

— Napijmy się!

I znowu się trącali kieliszkami, wnosili różne zdrowia, a nakoniec, gdy panowie zaczęli już być w różowych humorach, rotmistrz zaproponował, by wypić zdrowie «pięknej pani Belci»—z jej trzewiczka... Nie chciałam się zgodzić na to, ale Staś przypadł mi do kolan, i sam mi zdjął z nogi bucik. Pili więc wszyscy, oprócz księdza oczywiście; nawet stryj Franciszek duszkiem pochłonął ogromny kielich wina. Kwiatkowski (biedak słabą miał głowę) rozpłakał się, i klęczał, i przysięgał, że mię kocha i czci nad życie. Ciocia Anusia aż się trzęsła cała od śmiechu i kazała drugi kosz wina przynieść. Skończyło się na tem, że Stasia sama zaprowadzić musiałam do łóżka, a innych panów stryj swoim powozem poodwozić polecił do mieszkań, bo nie wiem, czyby sami trafili.

— W parę dni potem, był wielki bal, jak to nazywała stryjenka Anusia. Doprawdy, że był na nim niemal cały Kraków. Otworzono wielką salę w domu stryja, trochę chłodną i staroświecką, pełną zczerniałych złoceń i ozdób barokkowych. Cóż to był za bal! com ja się musiała nasłuchać komplementów, powinszowań, życzeń! a co różnych panów i młodych i starych ciągle mię otaczało! Nie tańczono, bo był już adwent, ale była muzyka, deklamacyja. Stryjenka wystąpiła ze wspaniałą i obfitą kolacyją, a co wina poszło! Sądzę, że stryjowi

nie jedna, ale ze trzy beczułki pękły. «Sławny mecenas» pił jak gąbka, a spotkawszy mię, mówił:

— Wszystko tu jest piękne i dobre, ale wino! wino! Bogowie w Olimpie takiego nektaru, takiej ambrozyi nie pijali. Nie przypuszczałem, żeby szanowny stryj pani dobrodziki miał takie wina. Mówiono dużo o jego piwnicy, ale jakże dalekie były pogłoski od prawdy!

Tak też używał tego nektaru i tej ambrozyi, że go odwieziono do domu na pół nieżywego. Stryjenka Anusia, od czasu alteracyi w szwabskim sądzie, niebardzo mogła się ruszać, ja więc wszystkiem musiałam się zajmować. Kręciłam się po całym domu, a za mną, jak cienie nieodstępne, włóczył się Staś, rotmistrz i jeszcze kilku panów. Bóg wie, co wyprawiali, i tryumf mój był zupełny, szczęście niczem nie zachmurzone.

Niestety, nie ma podobno zupełnego szczęścia na ziemi. Postanowiliśmy ze Stasiem, po ukończeniu pilniejszych spraw, które nas mogły jeszcze z tydzień zatrzymać w Krakowie, zaraz wyjechać do Warszawy. Tymczasem w parę dni po tym sławnym balu, o którym cały Kraków mówił, odjazd nasz z powodu zaszłej smutnej okoliczności musieliśmy przyspieszyć. Otrzymałam bowiem list od Szmita z Warszawy, w którym donosił mi o prawdziwie tragicznej śmierci biednej Karoliny.

«Po wyjeździe panny pryncypałówny — pisał Szmit,—Karolina z razu zachowywała się dość spokojnie. Mieszkała u swego kuzyna na Bugaju, i na

Sądzę, że obecność pani jest tu zupełnie niepotrzebną; ja zrobię wszystko, aby tę kobietę pochować skromnie, ale przyzwoicie. Znaleziono przy niej papier z jej nazwiskiem i kilku słowami, w których oznajmia swe życzenie, aby ją pochowano obok jej kochanka. Woli tej, sądzę, zadość uczynić należy. Pogrzeb odbędzie się pojutrze, t. j. dnia 6-go grudnia.»

List ten suchy, świadczący o umyśle ograniczonym i mieszczańskim, wycisnął mi gorące łzy z oczu. Biedna, nieszczęśliwa kobieta! Pomimo wszystkiego, pomimo tego, że z jej wspomnieniem łączyła się jedna z najsmutniejszych i najczarniejszych chwil mego życia, była to zawsze moja matka. A przytem jej śmierć, jej pamięć o tym, którego kochała, to uczęszczanie na mogiłę, ten skon wreszcie na grobie jedynej istoty, której się oddała, świadczyły o duszy poetycznej, o sercu tkliwem i czułem. Dziwna zaprawdę istota, a jak smutne miała życie! Płakałam rzewnemi łzami, rozmyślając o tem wszystkiem, i żałowałam, żem się tak surowo, tak chłodno obchodziła z tą kobietą. Bądź co bądź, była to moja matka, i ja nie postąpiłam z nią tak, jak powinna była córka postąpić. Śmierć jej zgładziła wszystkie winy, wszystkie urazy, jakie mogłam mieć do niej, i w pamięci mej została tylko kobieta strasznie w życiu doświadczona. Ciągle mi stała przed oczyma jej zgrabna postać, jej twarz blada i nerwowa, jej wielkie oczy z wyrazem trwogi nieopisanej. Wszystko jej przebaczyłam, dałam na mszę i modliłam się gorąco

niej osły, tak, dobrze powiedziałem: osły! I ja jestem osieł, i pan rotmistrz dobrodziej jest osieł, i pan Stanisław jest osieł... tak, jak honor kocham, szczerze mówię...

— Bój się Boga, panie Kwiatkowski!—zawołałam — ale dlaczegoż to tak nizko cenisz mego męża, siebie i mego najlepszego przyjaciela, rotmistrza?

— Dlatego, pani dobrodziko, że wszyscy, jak tu jesteśmy, sprzeciwialiśmy się jej wielkim, tak... dobrze powiedziałem, wielkim zamiarom. Wszyscy byliśmy przekonani, że pani tego nigdy nie doprowadzi do skutku, a tylko biedy narobi. Że ja tak myślałem, no, to nic dziwnego. Od dawna utraciłem inteligencyję, tak, dobrze mówię, inteligencyję... bo, gorące trunki nie dodają rozumu; ale pan Stanisław... pan rotmistrz... no! ci nie mają nic do usprawiedliwienia. Bijże ich za to, pani kochana, bij a dobrze!

Wszyscy się śmiać poczęli, a rotmistrz, wzdychając głośno, szeptał:

— Cóżbym dał za to, żeby ta śliczna rączka uderzyć mię chciała!

A stryjenka Anusia, siedząc na fotelu w swoim czepcu koronkowym, od którego złocisto-żółte wstążki rozwiązała, zmęczona, z rękoma założonemi na wydatnym brzuszku, wołała:

— To wszystko ztąd pochodzi, że mężczyźni są do niczego; gdyby nie my, toby się już dawno świat i Korona wywróciła. Ztąd wniosek, że powinniście nas słuchać, i basta! Ale... Belciu!.. gadu, gadu, a psy w krupach. A kolacyja? przecię goście są, a przyjdzie jeszcze ten bibuła mecenas i ksiądz z Bochni... Moje dziecko, ja się już ruszać nie mogę. Takem się zalterowała na tych sądach szwabskich, że nóg nie czuję. Nie wdzięczże się do twego męża, tylko zabierz się do kolacyi. Jest tam polędwica, jest zając, są kwiczoły. Poszlij Antka do piwnicy po wino węgierskie i burgundzkie, bo rotmistrz zawsze się uśmiecha, ile razy je zobaczy. Śpiesz się, moje dziecko. Dziś sobie zjemy kolacyję w małem kółku, a pojutrze zaprosimy cały Kraków do siebie. Prawda, Franiu, że trzeba bal wydać?

— Bal?—zawołał stryj Franciszek —niechże będzie bal! Pęknie mi ostatnia beczułka węgrzyna z roku komety, ale to dla Belci... nie pożałuję. Tymczasem każ, moje dziecko, przynieść kosz wina w bociankach, co tam stoi w drugiej, małej piwnicy, na półce górnej, na lewo od wejścia. Wypijemy sobie na uczczenie dnia tak radosnego.

Pili więc panowie, i kolacyja była bardzo ożywiona. Staś był taki wesoły, taki śliczny, taki rozmowny! Kochany mój Staś! Rotmistrz z księdzem z Bochni wolno i systematycznie popijali wino, przeglądali je pod światło, mlaskali językami, wąchali myszkę i co chwila z gwaru rozmowy dobiegały mych uszu słowa:

— A pamiętasz ksiądz, jak to było pod Nurem?...

— A pamiętasz rotmistrz Długosiodło?

utrzymanie wyasygnowałem jej trzydzieści rubli, których przyjąć się wzdragała, ale gdym się rozmówił z Adlerem, i gdy ten mię uwiadomił, że jego bratowa (tak ją bowiem nazywał) jest prawie bez grosza, zmusiłem ją do przyjęcia tej sumy. Uczyniła to jednak tylko na wyraźne moje powiedzenie, że taką jest wola panny pryncypałówny.

«W jakiś czas potem odwiedziłem znów tę nieszczęśliwą kobietę. Adler uwiadomił mnie, że jest z nią bardzo źle, że znów wróciły dawne paroksyzmy, że po nocach nie sypia, że modli się, mówi do jakichś widm, prześladujących ją nieustannie. Z opowiadania Adlera przekonałem się, że główną marą, ukazującą się jakoby Karolinie, jest pani pryncypałowa nieboszczka, że Karolina ciągle się tłómaczy jej, że to, co uczyniła, uczyniła dla zbawienia swej duszy, klęka, ręce składa, jęczy, jednem słowem odgrywa wszystkie te niesmaczne sceny, których szanowna panna pryncypałówna sama była była świadkiem. Gdym się zobaczył z Karoliną, napomniałem ją surowo, że nie wiadomo co sobie przybiera do głowy. Wiedząc, że wpływ panny pryncypałówny na tę dziwną kobietę jest bardzo silny, powiedziałem jej, że wolą szanownej pani, jest, by się uspokoiła i aby się doktora poradziła. Z razu nie chciała o tem słyszeć, wreszcie, gdym jej oświadczył, że napiszę o tem do pani do Krakowa, ustąpiła, i ułożyliśmy się, że nazajutrz przyprowadzę lekarza.

«Tymczasem już tego dnia wieczorem Adler przybiegł do mnie ze smutną wieścią, że Karolina nie żyje. Przyznaję się, że chociaż mię to nieco obeszło, z drugiej wszakże strony podziękowałem Bogu, że zabrał do siebie tę biedną duszę utrapioną, a pannę pryncypałównę uwolnił od stosunku dziwnego i z wielu względów niepożądanego.

«Szczegóły śmierci są następujące:

«Miała ona zwyczaj co dzień rano udawania się na Powązki, na grób swego kochanka, który, jak wiadomo pannie pryncypałównie, spadł z dachu domu pana Gizy nieboszczyka i zabił się na miejscu. Kazała nawet temu swojemu kochankowi położyć kamienną płytę na mogile, co jest ze wszech miar godnem nagany, bo najprzód jakiś tam blacharz nie zasługuje na to, by mu pomniki wznoszono, a potem, że Karolina była zawsze kobietą biedną i zapewne dzięki nadzwyczajnym wysiłkom i ofiarom za ów kamień mogła zapłacić. Otóż teraz uczęszczała tam ciągle, wieńce nosiła i większą część dnia przepędzała na cmentarzu. W dniu wczorajszym poszła także, i znaleziono ją nieżywą, leżącą na mogile i obejmującą kamień rękoma. Świadczy to, jak dalece umysł tej kobiety był chory.

Spieszę o tem wszystkiem donieść pannie pryncypałównie. Jeżeli to będzie możliwe, prosiłbym o rozkazy. W każdym razie, licząc na to, że nim ten list dojdzie do rąk szanownej pani, nim otrzymam odpowiedź, upłyną najmniej trzy do czterech dni, postanowiłem zająć się pogrzebem nieszczęśliwej kobiety.